

To pierwsze miejsce

Słowa Jezusa przekazane w Ewangelii Łukasza, dotyczącej pójścia za Nim, są bardzo wymagające jak równie – zaskakujące. Jak bowiem zrozumieć zdanie: „Kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem”? I jeszcze: „Nikt z was, jeżeli nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem”?

Słowa o nienawiści do ojca i matki wydają się przecie przeciwne czwartemu przykazaniu dekalogu. A co to znaczy „wyrzeka się wszystkiego, co się posiada”? Są przecie rzeczy niezbędne do życia, jak pokarm, ubranie, mieszkanie. Jak zrozumieć takie wymagania? Czyby Jezus nie szanował więzi z osobami najbliższymi ani naszych życiowych potrzeb? Czy jest to możliwe? Oczywiście, nie jest to możliwe. Wić o co chodzi, co Jezus mógł mieć na myśli? Kiedy buduje się dom, najważniejsze są fundamenty. To bowiem na fundamentach spocznie ciężar tego wszystkiego, co będzie dalej budowane. Fundamenty muszą więc być nienaruszalne, inaczej cała budowla mogłaby runąć, jak Jezus wyjaśnia to w przypowieści o domu budowanym na piasku. Równie w budowie naszego życia musi istnieć fundament, to znaczy coś, co leży u podstaw wszystkiego innego, fundament którego żadna katastrofa – czy to naturalna, czy społeczna, czy osobista – nie będzie mogła zniszczyć ani naruszyć. Takim fundamentem nie może być ani majątek, ani rodzina, ani pozycja społeczna, ani zdrowie, chociaż są one bardzo ważne. To wszystko może przecie nagle runąć. „W życiu liczyłem na to, co zarobiłem, a teraz wojna wszystko zniszczyła”. „Zawsze byłem zdrowy, a teraz jestem ciężko chory i cała moja przyszłość jest pod znakiem zapytania”. „Byliśmy dobrą rodziną, a niespodziewanie małżonek mnie opuścił”. Nierzadko słyszymy takie skargi. Wszystko może przeminąć: my przeminimy, nasi najbliżsi przeminą, przeminie to, co posiadamy, całkowicie może się zmienić nasza pozycja społeczna. Jezus w sposób jasny i zdecydowany ostrzega nas, by osoby, rzeczy, kariera, zdrowie, nie zajmowały w naszym życiu pierwszego miejsca, miejsca fundamentalnego, które należą Bogu. Te wartości są oczywiście tak bardzo cenne, ale nie są pewne, nie są stabilne, nie gwarantują solidnej budowy i prawdziwej wartości naszego życia. Czasem można usłyszeć: „rodzina jest moim życiem, dzieci są moim życiem” czy też „kariera jest moim życiem”. A czasem nawet opinie bardziej banalne: „sport, dom, sztuka, samochód... jest moim życiem”. Nie! To Bóg jest moim życiem! To dla Niego kocham rodzinę, dzieci, pracę, mój ojczyznę, moje miasto. To wszystko On mi podarował, a dar nie może stać się ważniejszy niż sam Dawca. Jedynie Bóg jest niezmienny, niezależnie od okoliczności. On jest tą siłą, która pozwala nam przetrwać wszelkie nieszczęścia – czy to naturalne, rodzinne, społeczne, czy osobiste. Jedynie na Nim, na Jego fundamencie można budować zawsze nowy rozdział życia równie wtedy, kiedy wszystko inne runie. Ile jest wspaniałych dowiadczek, które to potwierdzają!

Dlatego Jezus zaprasza nas dzisiaj, byśmy czuwaliby, aby żadna miłość, żadne przywiązanie – ani do krewnych, ani do dóbr, ani do siebie samych – nie przesłoniło pierwszej miłości: do Boga „Będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem”. Módlmy się w tej Mszy świętej o to, aby to Bóg był w naszym życiu zawsze na pierwszym miejscu. Wtedy On sam sprawi, że wszystko inne w naszym życiu znajdzie się na właściwym miejscu, dla pełni naszego szczęścia.

ks. Roberto